

J. Chalcarz

"Rzeczy i dane zmysłowe: świat i spostrzeżenie u G.E. Moora'a", A. Póltawski, Warszawa 1966 :
[recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 3/2, 314-319

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

A. Półtawski, *RZECZY I DANE ZMYŚLOWE. Świat i spostrzeżenia u G. E. Moore'a*, Warszawa 1966, ss. 262.

I.

1. W rozprawie tej A. Półtawski przedstawił i poddał krytyce teorię poznania świata zewnętrznego, której autorem jest współtwórca filozofii analitycznej, G. E. Moore.

Moore nie kwestionuje spontanicznej pewności dotyczącej istnienia świata zewnętrznego. Pragnie tylko znaleźć teoretyczne podstawy tego spontanicznego przeświadczenia. Jednakowoż zadanie to okazało się trudniejsze do zrealizowania niż sobie to Moore na początku wyobrażał. Posiadając umysł krytyczny sam dostrzegał braki w swych rozumowaniach, w wyniku czego zmieniał swe poglądy.

2. W książce: *The Refutation of Idealism* (1903) próbuje Moore obalić idealistyczną zasadę, że „istnieć” to znaczy tyle co „być spostrzegającym”, przez odróżnienie przedmiotu od odświadczenia tego przedmiotu. Utożsamienie przedmiotu z jego spostrzeżeniem prowadzi do zagadnienia: Czy istnieje coś, co odpowiada naszym spostrzeżeniom, rozumianym jako obrazy subiektywne. Na takie pytanie można zasadnie odpowiedzieć tylko jedno: nie istnieje. Tak też odpowiadają idealści.

Przy rozróżnieniu przedmiotu i jego doświadczenia nie ma zagadnienia powyżej sformułowanego; jest natomiast zagadnienie, wobec którego stoi idealista: Jaką rację mamy do przypuszczenia, że świat materialny nie istnieje, skoro za istnieniem tego świata mamy takie same argumenty jak za istnieniem naszych spostrzeżeń. Jeśli się wątpi w istnienie rzeczy, to konsekwentnie należałoby wątpić w istnienie spostrzeżeń, co oczywiście jest absurdem.

3. W późniejszych dziełach Moore'a zaznaczył się wyraźnie podział przedmiotu poznania na dane zmysłowe i rzeczy. Te dwa rodzaje przedmiotów mają się tak do siebie jak to, co poznajemy bezpośrednio, do tego, co poznajemy pośrednio.

Jak szczegółowo wykazał Półtawski, Moore parokrotnie zmieniał pogląd na to, co stanowi owe dane zmysłowe, a w związku z tym pogląd na metodę, która dostarczałaby teoretycznie pewnej wiedzy o rzeczach.

W rozprawie: *Some Main Problems of Philosophy* (1910) przez „dane zmysłowe” Moore rozumie płatki barwne, dźwięki, zapachy, twardość (miętkość), gładkość (szorstkość) i ciepło (zimno) dane nam we wraże-

mianowicie przez Eleméra Mályusza: *Zakon paulinów i devotio moderna*, (w:) *Mediaevalia*. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 263—283. Wiele miejsca poświęca autor także Gersownowi.

niach (czuciach). Do tej samej kategorii zaliczył również wrażenia ustrojowe oraz obrazy następcze.

W „Some Judgments of Perception” (1918) Moore określił daną zmysłową jako ostateczny podmiot sądów spostrzeżeniowych. Według „Defence of Common Sense (1925) oraz „The Nature of Sensible Appearances” (1926) dana zmysłowa jest tym, co w niektórych wypadkach spostrzeżenia wzrokowego jesteśmy w sposób naturalny skłonni uważać za część powierzchni rzeczy widzianej. Zaś w „Visual Sense — Data” (1957) Moore utożsamia dane zmysłowe z wyglądami rzeczy.

Każda z powyższych koncepcji danych bezpośrednich (z wyjątkiem trzeciej z kolei) implikuje, że przedmioty naszych spostrzeżeń zmysłowych „przysłaniają” nam rzeczy transcendentne. W konsekwencji powstaje zagadnienie, które Moore sformułował w ten sposób: Skąd wiemy, że istnieje coś poza naszymi spostrzeżeniami i tym, co spostrzegamy. Traktował je jako szczególny przypadek zagadnienia bardziej ogólnego: Jakiego rodzaju racje mogą uzasadnić przekonanie, że skoro istnieje jedna rzecz jednostkowa, to jest pewne lub prawdopodobne, że istnieje także inna, różna od niej rzecz.

Tego rodzaju racje musiałyby wg Hume’a stosować się do następujących reguł, przytoczonych przez Moore’a w „Some Main Problems of Philosophy”. 1. Nikt nie może wiedzieć o istnieniu czegokolwiek, czego nie ujął bezpośrednio, jeśli nie wie, że coś, co ujął bezpośrednio jest znakiem istnienia tamtego. 2. Nikt nie może wiedzieć, że istnienie jakiejś rzeczy A jest znakiem istnienia (innej) rzeczy B, jeśli on sam lub, pod pewnymi warunkami, inny nie doświadczył powszechnego powiązania między rzeczami podobnymi do A i rzeczami podobnymi do B.

Jeszcze w „The Nature and Reality” (1905) Moore wyraził przekonanie, że w oparciu o zasady Hume’a można udowodnić istnienie rzeczy transcendentnych i próbował tam sformułować rozumowanie, dzięki któremu wyszedłby poza to, co dane bezpośrednio. Jednak pod wpływem samego Hume’a, który wykazał nieoperatywność swych zasad w tego rodzaju rozumowaniu, Moore zrezygnował ze swego pierwotnego przekonania.

5. Stanowisko, jakie z kolei zajął, było zbliżone do stanowiska zdrowego rozsądku. Mimo negatywnego wyniku w poszukiwaniu argumentów rozumowych za istnieniem rzeczy transcendentnych nie odrzucił potocznej o nich wiedzy. Wg Moore’a nie wiedza spontaniczna o rzeczach jest błędna, ale rozumowania, które nie potrafiły go doprowadzić do zasadnej wiedzy o rzeczach transcendentnych w oparciu o treści poznania bezpośredniego.

Jednakowoż to zdroworozsądkowe stanowisko nie odpowiadało krytycznej mentalności Moore’a, i ciągle próbował rozstrzygnąć zagadnienie: W jaki sposób poznajemy rzeczy transcendentne, zakładając, że jest to jakiś sposób racjonalny.

Wydaje się, że Moore nigdy nie wyrobił sobie ostatecznego zdania na ten temat. Wahał się między koncepcją ontologiczną związku między danymi bezpośrednimi i rzeczami a koncepcją teoriopoznawczą. Raz utrzymuje, że do tego, iż istnieje świat zewnętrzny dochodzimy poprzez „pewnego rodzaju rozumowanie indukcyjne czy przez analogię”; innym razem, że rzeczy i ich powierzchnie znamy „przez opis” jako to, co pozostaje w związku z doświadczanymi przez nas danymi zmysłowymi. Nie jest to wg niego związek przyczynowy; ale gdzie indziej twierdzi, że rzecz jest źródłem danej zmysłowej lub — że tylko tzw. jakości pierwotne mają źródło w rzeczach. W końcu jest skłonny zaliczyć związek między danymi zmysłowymi a rzeczami do stosunku: „być objawem czegoś”, ale przyznaje, iż nie wie, czy w ogóle taki stosunek ma obiektywną podstawę.

II

Moore nie zrealizował postawionego sobie zadania, które uważał za podstawowe zadanie w filozofii. W części krytycznej omawianej książki Półtawski wskazał na przyczyny tych niepowodzeń.

1. Na skutek sprzecznych z faktami psychologicznymi założeń filozoficznych chciał rozstrzygnąć zagadnienie, którego nie ma. Zagadnienie sformułowane przez Moore'a było pozorne i nierozstrzygalne. Może służyć za klasyczny przykład pseudoproblemu.

Nie budzi wątpliwości sam postulat teoriopoznawczy dociekań Moore'owskich, wg którego w uzasadnieniu wiedzy o świecie zewnętrznym należy opierać się na wiedzy pewnej i że tę pewną wiedzę mamy o tym, co poznajemy bezpośrednio. Natomiast błędem Moore'a było traktowanie „czystych” wrażeń (czuć) jako elementarnych danych świadomości. W konsekwencji powstał nierozstrzygalny problem, jak na podstawie subiektywnych wrażeń możemy coś wiedzieć o rzeczach.

Problemu tego nie było, gdy Moore dane bezpośrednio rozumiał jako części powierzchni rzeczy. Wtedy związek danych bezpośrednich z rzeczami był związkiem ontycznym i nie trzeba go było „tworzyć” przy pomocy zabiegów teoriopoznawczych. Jednak wnet odstąpił od tej koncepcji powodując się faktem, że te same powierzchnie różni ludzie widzą różnie. Jest natomiast według niego absurdem, by dane bezpośrednio wydawały się inaczej niż są.

2. Opierając się na analizie pola spostrzegania, na psychologii postaci oraz na „teorii możliwych struktur przedmiotowych” (s. 221) Półtawski głosi pogląd, który pozwala się ująć w następujące tezy:

a) Pole naszego spostrzeżenia jest o wiele bogatsze od danych zmysłowych, rozumianych już to jako czysto wrazeniowe układy jakości, już to jako wyglądy rzeczy (s. 161, 162, 167, 237). Dlatego dla jego opisu trzeba się posłużyć zupełnie innymi kategoriami niż kategorie jakości zmysło-

wych, np. kategoriami struktury, rzeczy, procesu, przestrzeni i czasu (s. 167, 221, 235).

b) W polu spostrzegania występują elementy nadrzędne (przede wszystkim przestrzenność i czasowość), które tworzą z niego całość strukturalną. Struktura ta nie da się sprowadzić do jakości zmysłowych i stanowi immanentną właściwość pola, nie narzuconą mu z zewnątrz przez nasze operacje. W obrębie owej całości strukturalnej wyróżniają się względnie samodzielne układy spójne, które odpowiadają poszczególnym rzeczom procesu lub ich grupom (s. 164, 165, 167).

c) „W spostrzeżeniu dany jest bezpośrednio... pewien wycinek realnego świata, wycinek, w którym między innymi zawiera się także sam spostrzegający. ... Struktura tego wycinka upoważnia do traktowania go — przynajmniej w opisie danych bezpośrednich — jako zespołu rzeczy, procesów i zdarzeń stanowiących podmioty cech (moment „formalny”) istniejących realnie (moment „egzystencjalny”), (s. 238, por. 174, 176, 177, 189, 190, 207, 208, 236, 237). Czyste wrażenia części powierzchni rzeczy, czy wyglądy rzeczy nie są nam wcale dane bezpośrednio. Są to abstrakcje i hipostazy (s. 161, 162, 186, 188, 236).

d) Twierdząc, że spostrzegamy zawsze część strukturalnej całości i że właściwości tej części „wychodzą” poza pole naszego spostrzeżenia, mamy na myśli to, iż rzecz (proces, zdarzenie) jest nam dana tak, że każda jej właściwość dopuszcza dalszą i dokładniejszą prezentację. Nasze spostrzeżenie jest zawsze szkicowe (schematyczne) i niezupełne (niedokładne). Tę ujemną cechę spostrzeżenia nazywa Póltawski transcendencją perspektywiczną (174, 175, 176, 177, 179, 180, 186, 187, 189).

e) „Aby spostrzegać świat „adekwatnie” i poza wszelką perspektywą, trzeba by jakoś znaleźć się poza nim, tak, aby we wszystkich swoich częściach i momentach mógł rozpościerać się przed nami — lub też trzeba by być samym w pełni siebie świadomym światem. Takie zaś wymaganie w wypadku normalnego, ludzkiego spostrzegania wydaje się nonsensem” (s. 175).

f) Wraz z odrzuceniem filozoficznych założeń Moore’a i wraz z uświadomieniem sobie struktury pola spostrzegania odpadają racje za tym, aby przyjmować, że rzeczy poznajemy pośrednio (s. 191).

g) Za istnieniem rzeczy i świata zewnętrznego najbardziej przekonującym argumentem jest sam fakt naocznego dania rzeczy (s. 191). W szereg dalszych spostrzeżeń stopniowo się w tym upewniamy i rozszerzamy znajomość właściwości rzeczy (s. 192).

h) Wątpienie w istnienie całego świata realnego jest sprzeczne nie tylko ze zdrowym rozsądkiem (193), ale jest także wewnętrznie sprzeczne (194).

i) Można zasadnie wątpić w istnienie jakiejś określonej rzeczy (193, 194), aczkolwiek w bardzo częstych wypadkach mamy co do tego pewność praktyczną i ona nam wystarcza (s. 193).

III

1. Opis pola spostrzeżenia pozwolił Póltawskiemu uniknąć podwójnego dualizmu teoriopoznawczego. Pierwszy zaznaczył się w historii filozofii w postaci zagadnienia: Czy poznanie zmysłowe, czy też intelektualno-rozumowe dostarcza nam prawdziwej wiedzy. Drugi jest nam znany jako sławny problem realizmu: Skoro bezpośrednio poznają reprezentację rzeczy, a nie rzecz samą, to na jakiej podstawie mogą cokolwiek wiedzieć o rzeczach.

Zagadnienia powyższe, przez to samo, że są zagadnieniami, przesądzają z góry o rozstrzygnięciach: jeśli nie sceptycznych, to idealistycznych lub fenomenalistycznych. Zależec to będzie od stopnia przestrzegania zasad logicznych w rozumowaniach. Jednakowoż — jak wykazał Póltawski na przykładzie Moore'a — zagadnienia te powstają tylko przy apriorycznych w stosunku do faktu spostrzeżenia założeniach filozoficznych. Jeśli odrzuci się te założenia jako bezpodstawne i rozpocznie się badania teoriopoznawcze od analizy faktu spostrzegania, do tego rodzaju zagadnienia w ogóle nie występują.

Teoretyk poznania interesuje się przedmiotowym aspektem poznania. Ale ponieważ „akt poznania i przedmiot poznania” są pojęciami korelatywnymi, przeto w miarę coraz to bardziej szczegółowego opisu przedmiotu spostrzeżenia ujawniać się będą właściwości aktu spostrzeżeniowego oraz zdolności, dzięki którym człowiek spostrzega.

Póltawski stwierdza, że najogólniejszą cechą tego, co spostrzegamy, jest całościowość. Dlatego nie mówi: „przedmiot spostrzeżenia” ale „pole spostrzeżenia”. Jak więc widzimy już wstępna analiza spostrzeżenia wskazuje na to, że oprócz właściwości uznanych powszechnie za charakterystyczne dla poznania zmysłowego, spostrzeżenie posiada właściwości uznane powszechnie za charakterystyczne dla poznania intelektualnego. Postrzeżenie jest jednością — w tym sensie, że jest zarazem zmysłowe i intelektualne. W konsekwencji tak sensualizm jak również i racjonalizm są bezpodstawne.

Jednak stwierdzenie zmysłowo-intelektualnej jedności spostrzeżenia nie przesądza jeszcze o realizmie bezpośrednim. Ze zmysłowo-intelektualnej jedności pola spostrzeżenia nie wynika jeszcze, że pole to nie jest tylko reprezentacją stanu rzeczowego. Dopiero stwierdzenie w polu spostrzeżenia takich właściwości tego pola, które nie pozwalają się ująć w kategorii o treści doznaniowej, ale wymagają kategorii o treści transcendentalnej w stosunku do czuciowego aspektu spostrzeżenia, przewyższa reprezentacjonizm.

3. Dla realizmu bezpośredniego szczególną trudność stanowi niezaprzeczalny fakt złudzeń spostrzeżeniowych. Fakt ten ma Póltawski na uwadze w tezie (i). Należałoby ją jednak bardziej sprecyzować.

Przede wszystkim nie tylko nie można wątpić w istnienie całego świata realnego (teza g), ale nie można wątpić w aktualnie rzeczową wartość każdego spostrzeżenia i traktować każde spostrzeżenie — kierując się naukową ostrożnością — tak, jak gdyby ujmowało tylko reprezentację rzeczy, a nie rzecz samą.

Jednakowoż realista bezpośredni nie twierdzi, że w każdym spostrzeżeniu dane nam są rzeczy zewnętrzne — w tym sensie, iż są obecne w chwili spostrzegania. Takie twierdzenie pozostawałoby w wyraźnej niezgodzie z faktami.

Tezę realizmu bezpośredniego należy interpretować w ten sposób: Są takie spostrzeżenia, w których dane nam są same rzeczy, a nie ich reprezentacje; są takie spostrzeżenia, w których mamy do czynienia tylko z reprezentacjami, a nie z samymi rzeczami. Zdaje się, że tę treść wypowiada teza (i).

4. Jeśli chodzi o stronę formalną książki Póltawskiego, to zyskałaby ona jeszcze na jasności, gdyby autor posługiwał się nieco krótszymi zdaniami oraz wprowadził schematyzację, co pozwoliłoby w większym stopniu uniknąć dość licznych powtórzeń.

Nieprecyzyjny jest następujący urywek ze strony 87: „(Moore) powołuje się na kantowskie rozróżnienie rzeczy poza nami w sensie transcendentnym, rozumianych jako rzeczy same w sobie, od empirycznie zewnętrznych...”

Zrozumiały jest opór Autora przed wyrażeniem: „w sensie transcendentnym”. Nie chodzi tu bowiem o transcendencję sensu, lecz o transcendencję rzeczy samych w sobie. Niemniej jednak nie można w tym kontekście użyć wyrażenia: „sens transcendentny”.

Jeśli to są sformułowania Moore'a, to jego krytyk powinien był zwrócić uwagę na ich nieścisłość.

J. Chalcarz